

Eschaton albo o idei końca [TPCT 296]

U progu adwentu warto sięgnąć do idei eschatologii i perspektywy, którą ona wprowadza. W jaki sposób zmieniła oblicze historii? Jak mierzenie się z wyzwaniami, które stawia, sytuuje polityczność? Czy spoglądanie na rzeczywistość z perspektywy spraw ostatecznych może pozostać neutralne?

Sprawy ostateczne. Gdy bierzemy je pod uwagę, staje nam przed oczami poważny przegląd sytuacji, w której się znajdujemy, ale też oczywista refleksja nad końcem. I to nie byle jakim końcem – ale tym, który położy kres historii i całej perspektywie dziejowych zmaganiań. Niebłaha to rzecz wchodzić w adwent w takim namyśle, ponieważ dotyka się wtedy nie tylko indywidualnego doświadczenia, ale i spogląda się przez bardziej uniwersalne szkła. Eschatologia nie jest bowiem jedynie pewną wizją końca jednostek w czasie, ale w jej ujęciu podsumowania doznaje całość, wspólnota w pewnej sztafecie pokoleń. Czyż może być coś bardziej politycznego? To jest jedno z najbardziej syntetyzujących wydarzeń, jakie można sobie wyobrazić! Jednak chrześcijańska wizja Końca doznała w historii wielu adaptacji, które często pozostawiły swoje źródło tak dalece, że niepodobna dostrzec w nich jej transcendentnego odcienia. Co więcej, stosunek do eschatologii zdaje się niezwykle precyzyjnie dzielić też polityczny porządek i idee za nim stojące! To przejęcie idei możliwości końca w kontekście zastanej rzeczywistości wraz z napięciem, które te potencjały noszą – wytwarza niezwykle ciekawy pejzaż.

Co właściwie wprowadziła chrześcijańska eschatologia? Otóż zerwane zostało koło powracającego cyklu, a historia przestała przetaczać się ciągle w miedze wiecznego początku, wyprostowała swą linię, która nieuchronnie zaczęła biec w nieznanym kierunku. Ta linearna koncepcja została rozpięta między Alfą a Omegą. Od teraz wszystko już zmierzało do końca. Idea pozostania w cieniu końca, zwieńczenia historii, doprowadzenia dziejów do ich krawędzi – z perspektywą ostateczności tej rzeczywistości – na stałe przemeblowała nasze umysły. Ta całkowicie odmieniająca perspektywę optyka przeobraziła nie tylko oblicze historii, ale też wprowadziła element, z którym należało się od tego momentu skonfrontować. U swych źródeł ta politycznie obezwładniająca idea ta była otulona chrześcijańską przędzą. Wizja paruzji stała się punktem dojścia, upragnionym spełnieniem historii, która toczyła się podług soteriologicznego planu. Początkowo, w pierwszych pokoleniach po Chrystusie, ujawniała się w oczekiwaniu apokaliptycznego dopełnienia dziejów, następnie została włączona w dłuższą perspektywę, która jednocześnie nigdy jej nie unieważnia.

Oprócz wprowadzenia pewnego biegu historii, która dokonuje się już poza zaklętą cyklicznością, eschatologia uzmysłowiła także koncepcję rozliczenia się ze złem

Jednak idea o tak silnym ładunku metapolitycznym nie mogła nie zapłodnić umysłów, które, idąc za konsekwencją tego stanu rzeczy, zaczęły przekształcać jej

obraz, często rozsypując jej pierwotną otulinę. Pewne dopełnienie historii zaczęło jawić się w porządku nie tylko transcendentnym, ale też

w porządku doczesnym. Oprócz wprowadzenia pewnego biegu historii, która dokonuje się już poza zaklętą cyklicznością, eschatologia uzmysłowiła także koncepcję rozliczenia się ze złem. Ta świadomość zmagania, dochodzenia do ładu, którego uwieńczeniem jest figura Sądu – z ostatecznym rozstrzygnięciem nad Złem we wszelkich jego przejawach, stała się szalenie istotnym przesłaniem organizującym idee także te o wymiarze i ładunku polityczności.

Można powiedzieć, że to wówczas wizja „końca” znalazła się na rozdrożach. Dwa podstawowe projekty eschatologiczne zakładały różne punkty dojścia – jeden, ten zgodny z pierwotną ideą, który wspierał się na świadomości, że nastanie Królestwa Bożego ostatecznie będzie kończyło historię w tym kształcie, który został nam dany; drugi zaś dostrzegał możliwość urzeczywistnienia dobra w projekcie, który zakładał znacznie bliższy horyzont. Śledząc idee polityczne widać emanacje tych dwóch punktów widzenia. Ten drugi zaczął zdecydowanie dochodzić do głosu w projekcie nowożytnym i nowoczesnym z parkosyzmami wielkich narracji, także o totalitarnym charakterze. W tym przełamaniu Eric Voegelin widział wykołajenie historii i idei eschatologii. Jednak nie da się przecież ukryć, że i pierwsza koncepcja nie jest wcale tak łagodna i pozbawiona realnych konsekwencji, także w politycznym podłożu. Chrześcijańska wizja zmierzania do końca, bycia obywatelem dwóch *civitas*, ale też wprzęgnięcia w historię Dobrej Nowiny – doprowadza przecież również do napięć w strukturze politycznej. Skutki tego widać na przestrzeni dziejów, nie wyłączając współczesności.

U progu adwentu warto sięgnąć do idei eschatologii i perspektywy, którą ona wprowadza. W jaki sposób zmieniała oblicze historii? Jak mierzenie się z wyzwaniami, które stawia, sytuuje polityczność? Czy

spoglądanie na rzeczywistość z perspektywy spraw ostatecznych może pozostać neutralne?

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

